

Mielczarek, Anna

Co z tą genologią?

Rocznik Prasoznawczy 1, 115-122

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CO Z TĄ GENOLOGIA?

STRESZCZENIE

Autorka podjęła problem edukacji genologicznej przyszłych dziennikarzy. Charakteryzuje opracowania na w/w temat. Dyskutując z tezami Zbigniewa Bauera i Andrzeja Wojnacha, którzy proponują odejście od nauczania tradycyjnych gatunków, postuluje, by studiom genologicznym poświęcać jak najwięcej miejsca i czasu, by powstawały opracowania tzw. gatunków teoretycznych, wzorcowych, do których konkretne teksty dziennikarskie można porównać poprzez wyszukanie tożsamyh z wzorcem cech. Z taką wiedzą – uzyskaną na studiach, wyniesiona z literatury przedmiotu – dziennikarze mogą przystąpić do działań zawodowych – świadomie burząc wzorce, łamiąc konwencje, tworząc nowe gatunki. Im więcej wiedzy będą o teoretycznych możliwościach tkwiących w gatunkach, tym lepiej zaplanują własną twórczość i dzięki temu będą skuteczniej oddziaływać na odbiorcę.

SŁOWA KLUCZOWE: Edukacja genologiczna, genologia, gatunek, dziennikarz.

W ostatnich latach program studiów dziennikarskich, od czasu transformacji mediów, bardzo się zmienił. Próbuje się go dostosować do europejskich i światowych standardów – mamy bowiem kształcić dziennikarzy, którzy umieją się znaleźć w zmieniającej się sytuacji politycznej, społecznej, kulturalnej, ekonomicznej. I powinni o niej umieć pisać.

Tym zagadnieniom poświęcone są choćby takie opracowania, jak: *Dziennikarstwo media społeczeństwo* pod red. naukową Stanisława Mocka; *Media, reklama i public relations w Polsce. Materiały z konferencji Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego o zagadnieniu „czystych informacji”*, praca zbiorowa pod red. Jerzego Olędzkiego, czy *Teoria, praktyka, etyka. O kształceniu dziennikarzy w Polsce i na świecie*, pod red. Anny Siewierskiej-Chmaj. Pisze się w nich o komunikowaniu i roli dziennikarza, o kłopotach z dziennikarskim sumieniem, o przejrzystości mediów, o relacji: teoria – praktyka. Są to ważne rozważania, ustalające rolę i miejsce dziennikarza w medialnym ładzie oraz jego rolę w dyskursie publicznym.

Mało miejsca poświęca się natomiast zagadnieniu, jaką formę powinien przybrać przekaz dziennikarski. Zagadnienie to zostało podjęte w książce A. Siewierskiej-Chmaj. Autorka w artykule, zatytułowanym *Co z tym dziennikarstwem* pisze o kwestiach braku odpowiedzialności za słowo, o tym, iż współczesny dziennikarz jest raczej *media worker* niż *journalist*,

a przede wszystkim, iż „(...) kształcenie dziennikarzy rzeczywiście bardziej koncentruje się na środkach niż na samym przekazie”¹. Jeszcze więcej przesłanek tezy, że „źle się dzieje w państwie dziennikarskim” znajdują się w artykule Zbigniewa Bauera i Andrzeja Wojnacha *Kształcenie dziennikarzy czy edukacja medialna? Technologie – poznanie – komunikacja*². Autorzy artykułu zastanawiają się, kogo kształcimy. I odpowiadają – już nie dziennikarzy w tradycyjnym rozumieniu, lecz *media workers*, wyrobników mediów – poszukiwaczy „prawdy”, z reguły „czyjejs” prawdy i na „czyjś użytek”. Strategia mediów – *infotainment* – powoduje, że współczesny dziennikarz niechętnie prezentuje własną interpretację faktów czy analizę zjawisk, woli używając różnych technik przedstawiać fakty i cudze opinie. Tym autorzy tłumaczą odchodzenie w mediach od publicystyki i zastępowanie jej wywiadami, sondażami lub rejestracją faktów ukrytą kamerą, co prowadzić musi do kryzysu dziennikarstwa interpretacyjnego i zaniku osobowości, a tym samym do akceptacji roli „wyrobnika medialnego”. Dzisiejszy kandydat na dziennikarza, obcujący z cyberprzestrzenią, ma inaczej ukształtowaną świadomość – staje się „komunikatorem”. Przyczynia się to do innego rozumienia i traktowania przekazu. Tymczasem, jak zauważają autorzy, w dotychczasowych schematach kształcenia dziennikarzy dominuje tradycyjne podejście, które nadal jako dominujący typ komunikacji uznaje przekaz drukowany lub drukowo-fotograficzny. W związku z tym powstaje konflikt między oferowanym dziś studentom dziennikarstwa typem kształcenia a praktyką, z jaką stykają się w mediach. Autorzy zadają więc pytanie: Czy uczyć mamy samego formowania narracji, czy raczej zadawania światu odpowiednich pytań, bez których narracja nie powstanie? Mamy wrażenie, że w przestrzeni komunikacyjnej, którą tworzą nowe media, nie ma miejsca na „dziennikarstwo gatunków”. Dominuje tu taka sama płynność, jak w literaturze, a także w dyskursie historiograficznym, antropologicznym czy filozoficznym. Chodzi raczej o formowanie pewnej postawy wobec rzeczywistości i wobec sytuacji komunikacyjnych, jakie wytwarzają nowe media”³.

I dalej: „w programach i koncepcjach nauczania zawodu dziennikarza musi nastąpić w ciągu najbliższych istotne przesunięcie: z nauczania sprawności warsztatowych i technologicznych na kształtowanie pewnego typu osobowości i wpojenia pewnych umiejętności zarówno poznawczych, jak komunikacyjnych. I to komunikacji w takiej rzeczywistości, jaką stwarzają nowe media, a nie w przestrzeni modeli, idealizacji lub systemów odchodzących stopniowo do muzeum”⁴.

Czy należy odejść od uczenia tradycyjnych gatunków? Zrezygnować z aspektu historycznego?

1 *Teoria, praktyka, etyka. O kształceniu dziennikarzy w Polsce i na świecie*, pod red. A. Siewierskiej-Chmaj, Rzeszów 2005, s. 7-12.

2 *Ibidem*, s. 79-91.

3 *Ibidem*, s. 87.

4 *Ibidem*, s. 88.

Od kiedy istnieje komunikacja, człowiek porozumiewa się w oparciu o gatunki, jedne sobie bardziej uświadamia, inne mniej. Jedne są bardziej narracyjne, inne mniej. Pytania, które są podstawowe dla dziennikarstwa, pochodzą z retoryki Kwintyliana. I do dzisiaj są aktualne.

Współczesna polszczyzna została oddana we władanie mediom. To media przejęły dziś rolę, którą jeszcze na początku XX wieku pełniły literatura i szkoła. Dla większości użytkowników polszczyzny normą jest to, co stanowi składnik tekstów i wypowiedzi przekazywanych przez media. Oddziaływanie jednolitego wzorca językowego powoduje unifikację języka i jego ubożenie. Nie słownik, nie gramatyka stanowią te instancje, które mają znaczenie dla czytelnika, słuchacza czy widza, ale media, które upowszechniają język. Nie dość, że ubogo, to jeszcze czasami błędnie (np. nadużywanie pisowni z dużej litery). W trosce o odbiorcę poszliśmy jeszcze dalej – obecnie język mediów dostosowuje się do języka i poziomu ich odbiorców. Słuszne skądinąd założenie, tym bardziej, jeśli ma służyć skuteczniejszej komunikacji. Czy służy? – pewnie tak, język mediów coraz bardziej zbliża się do języka potocznego, jest narzędziem kontaktu emocjonalnego z odbiorcą. Językoznawcy określają taki język jako język bliskości⁵, język, którym porozumiewa się dana grupa sytuacyjna, czyli odbiorcy danych mediów.

Czyżby i pole genologiczne należało oddać mediom? Ale co wtedy? Zamiast wiadomości, opinii, komentarza, reportażu, felietonu – tych najczęściej spotykanych dotąd form dziennikarskich – jakieś hybrydy, które wynikły nie ze świadomego operowania treścią i formą, świadomego wyboru, ale z niewiedzy współczesnych „komunikatorów”? Jeśli nawet chcemy „zabawić się na śmierć”, to „infotainment” też jakiś kształt gatunkowy powinien mieć.

Od zawsze studentom wpajano świadomość istniejących poetyk normatywnych i opisowych. Może więc i współczesnym studentom dziennikarstwa należałoby dać solidne podstawy teoretyczne. Niech mają, jak ich poprzednicy, możliwość przełamywania konwencji, modyfikowania tych, które ich krępują, omijania tych, które są niewygodne. I niech czynią to świadomie. Niech wiedzą, co czynią. Niech piszą i mówią to, co chcą powiedzieć i napisać, i tak, jak to chcą powiedzieć i napisać. Mnie samej znacznie lepiej czyta się Hannę Krall czy Wojciecha Tochmana, bo mają i świadomość gatunku i świadomość jego wyznaczników, z mistrzostwem nimi operują, niż jakiegoś bezimiennego *media workera*, który potrafi w najprostszym sposobie sprawozdawać, podsunąć swojemu rozmówcy mikrofon lub posłużyć się ukrytą kamerą.

Z całą stanowczością będę więc twierdzić, że rację miał (i dalej ją ma) Jacek Maziarski, pisząc trzydzieści parę lat temu:

„To nieprawda, że wiedza o gatunkach z samej swej natury jest wroga twórcom, bo zakłada im kajdanki schematów i formułek. Przeciwnie

5 Szerzej na ten temat: U. Żydek-Bednarczuk, *Zmiany w zachowaniach komunikacyjnych a problem strategii i manipulacji* oraz J. Warchala, *Horyzonty manipulacji: perswazja, manipulacja, interpretacja*, „Manipulacja w języku”, pod red. P. Krzyżanowskiego i P. Nowaka, Lublin 2004, s. 29-40, 41-60.

– właśnie poznanie tej dziedziny i jej praw stwarza warunki większej swobody, jeśli wierzyć maksymie, iż wolność jest uświadomioną koniecznością. Bliższe poznanie gatunków ukazuje naocznie, jak niewiele gatunkowych rygorów ma charakter bezwzględny i nieunikniony. Większość sztamponowych i schematycznych cech, które drażnią nas w prasie, radio i telewizji bynajmniej nie ma charakteru gatunkowego; można je eliminować nie naruszając gatunkowej istoty publikacji⁶.

Rzetelna wiedza o gatunkach i indywidualna refleksja nad gatunkowymi problemami własnej twórczości pozwoli dziennikarzowi na większą skuteczność oddziaływania. Konwencja gatunkowa może niejako „programować” odbiór. Gatunek może dalej być dla dziennikarza instrumentem, dzięki któremu będzie kierować percepcją publikacji – pod warunkiem, że wie, co pisze, dla kogo, i jak.

Problemy genologiczne nie są tematem nieważnym – świadczą o tym opracowania, które powstały w ciągu ostatnich 15 lat. Są wśród nich znakomite: np. A. Magdonia, *Reporter i jego warsztat*; K. Wolnego-Zmorzyńskiego *Reportaż – jak go pisać*; M. Wojtak, *Gatunki prasowe*; K. Wolnego-Zmorzyńskiego, A. Kaliszewskiego, W. Furmana, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język* – każdy genolog je zna. Ale są i bardzo słabe, a ich wymieniać po prostu nie będę – dość powiedzieć, że wiedzę o gatunku przekazują w kilku zdaniach.

Zadaniem teoretyków jest pokazywanie, jakie możliwości tkwią w genologii dziennikarskiej. Dydaktyk przedmiotu porusza się w gąszczu opracowań, wyszukując te, które z czystym sumieniem może polecić studentom, a studentom marzą się dwa – trzy podręczniki, które mogłyby być zawodowym „katechizmem”.

Później student trafia do redakcji i dowiaduje się, że: „Dziennikarz jest zobowiązany do zachowania najwyższych standardów zawodowych i etycznych. (...) Zasadą dziennikarską i edytorską jest rozdzielanie informacji od komentarza”⁷.

Albo: „Nawet krótkie teksty powinny przypominać reportaż, tzn. nie tylko informować o tym, co się wydarzyło, ale dawać czytelnikowi obraz sytuacji (...). Barwnie i mięśście”⁸.

Ja, prawdę mówiąc, wolę te pierwsze zasady.

Genologia dziennikarska jest więc po to, by dziennikarz miał dystans do tego, czego od niego wymagają niektórzy pracodawcy. Dajmy mu szansę być dziennikarzem, zanim stanie się pracownikiem mediów czy wręcz wyrobnikiem.

Gatunków dziennikarskich czyli form pisarskich oraz mówionych, ale mających swój inwariant pisany, występujących w mediach tak, jak i samych mediów, nie możemy traktować statycznie – z punktu widzenia ściśle określonych przesłanek teoretycznych. Gatunek jest formą ciągle

6 J. Maziarski, *Do teorii gatunków niemal prologomena*, „Dziennikarstwo. Zagadnienia i materiały”, Zeszyt 1, *Gatunki i warsztat dziennikarski*, Warszawa 1969, s. 30.

7 *Kodeks „Rzeczpospolitej”*, „Press” 1/1997, s. 40.

8 G. Lindenberga, *Testament prezesa, czyli jak pisać w Super Expressie*.

rozwijającą się. Dziennikarz, posiadający także historyczną świadomość gatunkową, będzie wiedział, co dany termin oznaczał w przeszłości, jak był traktowany, a co znaczy obecnie. Dlatego starajmy się przedstawiać gatunki w ich dziejowej ciągłości, konfrontując świadomość współczesną z dawną. Traktujmy więc gatunek: po pierwsze – jako fakt świadomości medialnej, po drugie – jako zespół cech utworu i to cech powtarzalnych.

Genolodzy stając przed problemem definicji i opisu gatunku zazwyczaj oddzielają cechy stałe, cechy alternatywne, cechy ewolucyjne, od cech przypadkowych, właściwych jednostkowym dziełom, dopisując cechy związane z prasowością, radiogenicznością, telewizyjnością, internetowością.

Uwzględniając specyfikę gatunków prasowych, radiowych, telewizyjnych czy internetowych starajmy się tworzyć tzw. gatunki teoretyczne, wzorcowe, do których konkretne teksty dziennikarskie można porównać poprzez wyszukanie tożsamyh z wzorcem cech.

Decydując się na publikowanie w mediach, z reguły bierze się pod uwagę: treść, którą chce się przekazać, cel przekazu, przewidywany krąg odbiorców, a więc grupę sytuacyjną oraz typ środka przekazu. Genologia daje opis typowych wzorców i przybliżone informacje o zakresie ich stosowania. Praktyczne wnioski powinien wyciągnąć autor – to on wybiera gatunek optymalny: podporządkowuje się rygorom gatunkowym bez zastrzeżeń, modyfikuje te rygory, przekształca niektóre z nich albo ignoruje te, które go krępują. Ma więc swobodę wyboru, ale jest to swoboda ograniczona ze względu na społeczną rolę mediów – odbiorca chce poznać fakty i opinie w sposób możliwie jednoznaczny i szybki, oczekuje jasności i poszanowania swego czasu, komunikat chce odbierać dosłownie, a nie gubić się w domysłach.

Aby uzyskać najpełniejszą wiedzę o gatunku, jeden z najwybitniejszych polskich genologów, Jan Trzynadłowski, zaproponował przeanalizowanie kilku elementów historycznych i metodologicznych⁹. Od tamtego czasu upłynęło dwadzieścia parę lat, pozwolę sobie zatem uzupełnić je i uaktualnić.

Elementy, które należy przeanalizować, to:

1. Stan zawarty w poetykach normatywnych i opisowych.
2. Stan świadomości gatunkowej w okresie powstania i rozwoju prasy, radia i telewizji, a więc i gatunków przez te media uprawianych.
3. Faktyczne – formalne i funkcjonalne przechodzenie gatunków od literatury do prasy i odwrotnie, od prasy do radia, telewizji, Internetu i odwrotnie.
4. Zmiany zachodzące w obrębie poszczególnych gatunków wywołane prądami kulturalnymi, postępem technicznym i cywilizacyjnym oraz uzależnione od stabilności lub zmienności nazw i określeń gatunkowych.
5. Dzieje terminologii gatunkowej oraz współczesną terminologiczną modernizację.

⁹ J. Trzynadłowski, *Sztuka słowa i obrazu. Studia teoretycznoliterackie*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź. 1982, s. 362-363.

6. Uzależnienie wzorca gatunkowego od prasowości, radiogeniczności, telewizyjności, internetowości, a więc od cech, które niesie każdy z tych środków.

Uwzględnienie powyższych elementów pozwoli, by pojęcia gatunkowe nasycić bogatą treścią, by ustalić, jak historyczna świadomość gatunkowa warunkuje współczesne ustalenia definicyjne, jak określony styl językowy wpływa na kształt i funkcjonowanie gatunków i wreszcie – jak medium prasowe, radiowe, telewizyjne i internetowe zmienia cechy konstytutywne gatunków w nim występujących i dla niego właściwych.

Jeśli dziennikarz będzie taką wiedzę posiadał, wtedy jakość i skuteczność przekazów medialnych na pewno się zwiększy, będą też bardziej urozmaicone formalnie i językowo. Nadawca również na tym nie straci.

Jak twierdził Henryk Markiewicz – pojęcia gatunkowe tylko wtedy nasycone są bogatą treścią, gdy traktuje się je jako właściwe np. określönemu prądowi, określönemu czasom, a także – tu już moja konstatacja – określönemu medium. Konstrukcje szerokie, obejmujące np. kilka epok czy wszystkie media, są natomiast ubogie, gdyż trudno o wymienienie zbyt wielu stałych cech. Łatwiej więc zdefiniować informację telewizyjną niż informację „w ogóle”, reportaż Kapuścińskiego niż reportaż „w ogóle”. Dlatego też teoretycy tworzą i opisują „gatunki teoretyczne”, „wzorcowe”, do których utwory można porównać poprzez wyszukiwanie tożsamyh z wzorcem cech. Im cech tych jest więcej, tym utwór jest czystszy gatunkowo. Jednak większość utworów ma charakter pośredni i mieszany. Wszystko bowiem zależy od indywidualności autorów i ich świadomości genologicznej. Świadome wybranie konwencji gatunkowej czyni z materiału dziennikarskiego instrument, dzięki któremu można informować, wyrażać poglądy i postawy oraz emocje, a także kierować percepcją publikacji, oddziałując na intelekt, uczucia i wolę odbiorców.

W polskiej terminologii badań nad prasą funkcjonuje co najmniej kilka klasyfikacji gatunkowych. Wszystkie da się rozszerzyć na inne media, dopracować, by służyły współczesnym autorom.

Można więc zbudować podręcznik genologii opracowując typologię gatunkową ze względu na typowość występowania – wtedy osią, na której umiesci się gatunki autochtoniczne i ksenochtoniczne, byłaby: prasowość, radiogeniczność, telewizyjność i internetowość.

Można także zbudować typologię dziennikarską w oparciu o podział na dwie klasy, uważane za odpowiedniki rodzajów: na gatunki informacyjne czyli spełniające funkcje powiadamiania o faktach i gatunki publicystyczne czyli spełniające funkcje opiniotwórcze – wykorzystując opozycję: *news* do *views*. Oczywiście wykazując specyfikę gatunków występujących w prasie, radiu, telewizji i Internecie.

Można także potraktować gatunki dziennikarskie jako zjawiska lingwistyczne i wśród stylistycznych wyróżników szukać dominant genologicznych – podział na wypowiedzi realizujące funkcję komunikatywną, impresywną, ekspresywną.

Podstawy tych dwóch ostatnich typologii opracował Walery Pisarek¹⁰.

Ja osobiście przychyliam się do podziału ze względu na cechy lingwistyczne i dla potrzeb prowadzonego przedmiotu wprowadziłam podział według kryterium stylów funkcjonalnych języka: gatunki sprawozdawcze (czyli klasa informacji), oraz gatunki analityczno-dyrektywne i gatunki tzw. pogranicza (czyli klasa publicystyki). Oczywiście ten podział jest najbardziej wyraźny w prasie, nieco mniej w radiu, najmniej w telewizji. Także dlatego, że dla prasy tworzą przede wszystkim dziennikarze, dla radia i telewizji – także inni specjaliści, więc udział dziennikarza i jego twórczości jest znacznie mniejszy, ale to przecież wynika z radiowej, telewizyjnej czy internetowej formy wydawniczej.

Mimo że sama wykorzystuję określoną typologię, to przyznaję, że nie można uznać wyższości którejsz z typologii nad innymi, gdyż wszystko zależy od przyjętych kryteriów wyróżniających i wpisanych w nią treści.

Każda z typologii natomiast porządkuje istniejącą wiedzę. Postulowałabym więc – zdając sobie sprawę z trudności, jakie to za sobą niesie – aby zajmujący się genologią dziennikarską, wykładający ten przedmiot, proponowali własne recepty na genologię dziennikarską – pierwsze podręczniki już są: np. M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, czy K. Wolnego-Zmorzyńskiego, A. Kaliszewskiego, W. Furmana, *Gatunki dziennikarskie, teoria, praktyka, język*. Im więcej będzie opracowań, tym lepiej dla przyszłych dziennikarzy, tym będą posiadać większą wiedzę. Z wiedzą tą powinni przystąpić do własnych działań zawodowych, nich burzą wzorce, niech łamią konwencje, niech tworzą nowe gatunki. Im więcej będą wiedzieć o teoretycznych możliwościach, jakie w danym tworzywie tkwią, im więcej będą znać konkretyzacji gatunkowych, tym lepiej zaplanują własną twórczość, tym lepiej ta twórczość się obroni i tym lepiej będzie służyć odbiorcom.

Bo „to nieprawda – raz jeszcze zacytuje Jacka Maziarskiego – że wiedza o gatunkach z samej swej natury jest wroga twórcom...”

10 W. Pisarek, *Gatunek dziennikarski: informacja prasowa*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1993, nr 3-4, s. 156-159; W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002, s. 95-119.

SUMMARY

Anna Mielczanek

WHAT ABOUT THE GENRE STUDIES?

The author has taken the problem of genre education of future journalists and describes the studies about it. She discusses with theses of Zbigniew Bauer and Andrzej Wojnach who propose to leave traditional genres. She postulates to dedicate to genre studies a lot of time and space. She asks for creating studies of theoretical, model genres which can be a benchmark to all journalist texts enabling comparison by main features. With this knowledge gained during studies, taken from literature of subject, journalists can get down to their professional activity - knowingly break the rules and convention, create new genres. More they know about theoretical possibilities, more they plan their own creation and thanks to that they will more effectively influence the reader.

KEY WORDS: Genre education, genre studies, genre, journalist.